

# Kontrolować i poznawać wszystko

*Z perspektywy Białowieży*

Zadzwoniła do mnie dziennikarka, wstrząśnięta tym, co usłyszała w telewizji z ust człowieka, którego uważała za ekologę i o którym mówiłem jej kiedyś, że jest dobrym fachowcem. Chodziło jej o to, że ten medialny fachowiec od ekologii wychwalał myśliwych i łowczych, dzięki którym zwierzyna się zbyt nie rozmnaża i nie zjada plonów, a także potępił ludzi, którzy trzymają przy domu koty i stwierdził, że w nowoczesnym ogrodzie zoologicznym zwierzęta mają raj. Słowem, przedstawił racjonalną, wolną od sentymentalizmu postawę naukowca przyrodnika.

Próbowałem trochę powstrzymać jej oburzenie, mówiąc, że koty rzeczywiście mordują w okolicy ptaki, że tam, gdzie nie ma drapieżników dzikie zwierzęta mogą powodować ludziom problemy, ale ona szybko skomentowała moje niezbyt przekonujące wywody słowami, że czarnoskórych trzeba wywieźć z Ameryki do Afryki i jeszcze coś o Żydach... A ja sobie przypomniałem, jak ten sam sympatyczny ekolog naukowiec przekonywał w radio, w okresie straszenia nas gripą ptasią, że trzeba kupować jaja z chowu klatkowego, bo te są zdrowe. Twardy człowiek z naszego ekologę – żadne tam sentymenty do piesków i kotków, tylko wiedza naukowa i racjonalne działanie.



„Ślady działalności naukowej w obszarze dziedzictwa ludzkości, często pozostają na lata, zapomniane lub zagubione...”. Fot. Janusz Korbel

My, ludzie, wiemy najlepiej jak działa przyroda i co jej służy, a co nie. I od razu przychodzi mi na myśl zdjęcie, które pokazuję studentom, wykonane w jakimś obozie niemieckim podczas II wojny światowej, gdzie jedni ludzie segregują innych ludzi, pod kątem ich przydatności do celów polepszenia świata. Oczywiście, to porównanie jest nieuprawnione.

Już lepiej scena, kiedy mój znajomy zobaczył w ogrodzie jakiś „obcy” gatunek i natychmiast go wyrwał. Udomowione zwierzęta mogą wyrządzać ogromne „szkody” w przyrodzie dzikiej, a ja sam nie jestem fanem psów i kotów. Jednak w swej istocie „racjonalne” poglądy naukowca ekologę, z jakimi spotkała się dziennikarka, wywodzą się z tej samej wiary w człowieka – gospodarza świata, która w skrajnych przypadkach prowadzi do budowania różnych wizji urządzenia raję na ziemi. Chów klatkowy, odstrzał wałęsających się zwierząt, ogrody zoologiczne, zachodnie myślistwo – są to wszystko działania uzasadniane koniecznością usuwania skutków postępowania człowieka, bez najmniejszej refleksji na temat ich przyczyn. W gruncie rzeczy nauka została wprzęgnięta w uzasadnienie słuszności kierunku naszej cywilizacji.



Fot. Janusz Korbel

„Zacofana” babcia, która płacze nad ustrzelonym przez sąsiada – myśliwego jej kotem, jest dużo bliższa porządkowi przyrody niż naukowiec głoszący bolesną prawdę o konieczności regulowania tej przyrody. A poza tym jest w niej miłość (nawiązałem do autentycznego zdarzenia w pobliżu mojego domu). Zachłanność wiedzy i przymus „postępu” (np. kariery naukowej) może doprowadzić do tego, że w ostatnich fragmentach zachowanej pierwotnej przyrody każde drzewo będzie miało numerkę, a każde zwierzę nadajnik. Deprecjacja nauk humanistycznych i dominacja nauk przyrodniczych dała narzędzia dla nieznanego wcześniej rozwoju i postępu (i największego zagrożenia), bo mówienie

o godności rzeki czy góry, wartościach symbolicznych czy wręcz świętości (co w aspekcie naszego zdrowia psychicznego można by opisać potrzebą zachowania obszarów „nie wiem”) zostało wyrzucone na peryferie kultury i w świat zabobonu. Już słyszę słowa, że cywilizacja poszła tak daleko, że nie mamy wyjścia. Mamy wyjście! Chodzi o naszą postawę, o kierunek i intencje.

Słyszę, że bez badań naukowych niczego nie ochronimy. Żyjemy w zadziwiających czasach, gdy jeśli matematycznie nie da się udowodnić, że wycinanie lasu nie służy ochronie gatunków, to las zostanie wycięty; jeśli nie ma dowodów, co zginie po osuszeniu bagien, to będą osuszone. Z puszczańskiego obszaru dziedzictwa ludzkości można by wynieść worki „sprzętów” naukowych, podobnie jak co roku znosi się z gór tony sprzętu himalaistów, a i tak niedostępne do niedawna szczyty są zaśmiecone. Dzikie zwierzęta biegają z antenkami, drzewa mają opaski i numerki, powierzchnie są poznaczone plastikowymi palikami – może dzięki temu poznamy kiedyś wszystko i będziemy szczęśliwsi?! Arne Naess apelował wiele lat temu, by niektóre niezdojane szczyty, w wielu kulturach traktowane jako symbole nieosiągalnego, świętego świata, pozostawić niezdojonymi. Stary romantyk. On już nie żyje, a postęp musi być.

Janusz Korbel

Najnowsze wiadomości z Puszczy Białowieskiej na blogu: [puszcza-bialowieska.blogspot.com](http://puszcza-bialowieska.blogspot.com)